



# 4 STRONY TALII



TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO  
W TARNOWIE  
INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA

ROK 18

Nr 4, 25 września 2014

WYDAWCA TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE



## NAGROMADZENIE DYREKTORÓW

Śledzimy perypetie „Talii” od początku, czyli od lat 18, ale nie przypominamy sobie takiego zagęszczenia dyrektorów na metr kwadratowy tarnowskiego teatru. Oto po foyer przechadzali się zgodnie **Jan Tomaszewicz**, dyrektor teatru w Gorzowie z **Jackiem Głombem** – dyrektorem teatru w Legnicy. Towarzyszył im od czasu do czasu **Rafał Balawejder**, dyrektor teatru w Tarnowie (jakby ktoś jeszcze nie wiedział). Nasze wprawne oko wypatrzyło również przemieszczającego się po teatrze **Jakuba Porcarięgo**, dyrektora artystycznego tarnowskiej sceny. Obecny był również juror **Bartosz Szydłowski**, na co dzień również dyrektor. Nie dodajemy do tego licznych dyrektorów, kierowników i prezesów widzianych na widowni, bo nie płacą nam za kryptoreklamę, ale niech wiedzą, że byli widziani. Informujemy również, że na nas dyrektorzy ani prezesi nie robią większego wrażenia.

## „CZŁAPÓWKI - ZAKOPANE” A TO POLSKA WŁAŚNIE

„A to Polska właśnie!” – chciałoby się zakrzyknąć Wyspiańskim, choć na scenie Strug. Strug pełen błyskotliwego humoru, swobody i mądrości. I choć to obraz Polski sprzed lat niemal stu, to ogląda się ją jak tą tu i teraz.

Słodko-gorzki – to określenie idealnie pasuje do spektaklu „Człapówki - Zakopane”, z którym do Tarnowa przyjechał Teatr im. St. I. Witkiewicza w Zakopanem. Słodki, bo w scenerii Zakopanego lat międzywojennych, na tle rzewnego obrazka Morskiego Oka i wysokich szczytów, z roześmianymi i rozśpiewanymi pannami, knajpianą orkiestrą i ludową kapelą.

Gorzki, bo obok błyskotliwego dowcipu i wyrafinowanego humoru, zabawnej pomysłowości sytuacyjnej, swobody i rozmachu, trafność diagnozy typów ludzkich i mechanizmów władzy pozostawia, mimo śmiechu, posmak gorzkości. Bo widać jak na dłoni, że Polska, że Polacy tacy sami są dziś, jak przed stu laty, a Zakopane nieustannie jest „very interesting”.

Powieść **Andrzeja Struga** „Wielki dzień. Kronika niedoszłych wydarzeń”, która stała się punktem wyjścia do „Człapówek...”, ubiera w komediowy kostium sprawy polityki, pokazuje w niezbyt dobrym świetle charakter Polaków, przestrzega przed nadmierną fascynacją władzą.

Są tu wątki wszelakie – polityczny, obyczajowy, homoseksualny (sic!), a nawet... ekologiczny (spierzaczka przytykolistna, święte kępki najrzadszej rośliny bożej. Trzy miejsca na kuli ziemskiej, a między nimi Polska! Co za chwała...). Wszystko, ubrane w satyrę i groteskę, śmieszyło zapewne w latach dwudziestych ubiegłego wieku, śmieszy i dziś. I to najbardziej daje do myślenia. Bo wynika z tego, że nic się nie zmieniło. Ani polityka, ani obyczaje, ani my wreszcie. Taki niereformowalny i nie wyciągający nauki z błędów „elektorat idiotów”.

Podany z wdziękiem, gracją, lekkością i inteligencją spektakl należy niewątpliwie do tych, o których pamięta się bardzo długo. Kto nie widział, niech bardzo żałuje.





## „WYSOCKI. POWRÓT DO ZSRR” NIEZNOŚNA CIĘŻKOŚĆ SYSTEMU

Każdy, przynajmniej z osób w odpowiednim wieku, ma obraz swojego Włodzimierza Wysockiego. Dlatego zmierzyć się z tą postacią na scenie nie jest łatwo. Twórcom spektaklu „Wysocki. Powrót do ZSRR” udało się jednak, i to znacznie więcej niż przypomnienie kilku ballad.

Na utworach Włodzimierza Wysockiego wychowały się nie tylko miliony obywateli Związku Radzieckiego, ale i spora rzesza Polaków. Zmierzyć się więc z tą legendą nie jest łatwo. Przed spektaklem „Wysocki. Powrót do ZSRR”, przygotowanym przez Piotra Siekluckiego, zasiadaliśmy na widowni z duszą na ramieniu.

Zupełnie niepotrzebnie. Co prawda kiedy na początku zabrzmiał w oryginale fragment słynnego (niegdyś) poematu innego Włodzimierza – Majakowskiego o trzecim Włodzimierzu „Włodzimierz Illicz Lenin”, poczuliliśmy się jak uczniaki (niegdyś) na lekcji języka rosyjskiego, ale to był dobry kontrast dla pieśni wielkiego aktora i poety, który zagrał Hamleta, ale nie poradził sobie ze światem stworzonym w wyniku wystrzału z „Aurory”.

Piotr Sieklucki świetnie zaśpiewał teksty Wysockiego, ale nie o przypomnienie kilku ballad chodzi w tym przedstawieniu.

Piotr Sieklucki stworzył amerykański spektakl o Związku Radzieckim. Amerykański w tym znaczeniu, że pokazuje system przez pryzmat losów jednego człowieka. To właściwie monodram, choć wykonawcy partneruje w niektórych scenach Edward Linde-Lubaszenko, jako ojciec, a może, jak w „Hamlecie”, duch ojca, który chce jak najlepiej, tymczasem uruchamia lawinę nieszczęść.

A więc – w tym właściwie monodramie – autor scenariusza i aktor prezentuje się znakomicie. Zabawnie opowiada zabawne anegdoty na temat uroków kolejnych odkręcach butelek z alkoholem i zmaganiach z kacem. Odstrasza, opowiadając o dniach, gdy do wypicia pozostała już tylko woda kolońska.

Oglądamy polityczną satyrę i antyczną tragedię. Bo tragedia musi się stać. Bogowie już rzucili kości i wydali wyrok. Niczego tu zatrzymać nie można, ucieczka przed przeznaczeniem nie uda się – bo nigdy się nie udaje.

Teza, że utonął w morzu wódki – nie on pierwszy i nie ostatni – wydaje się jednak zbyt prostym uproszczeniem. W przypadku Włodzimierza Wysockiego to wszystko było jednak chyba bardziej skomplikowane.



## „WESOŁE KUMOSZKI Z WINDSORU” ODWIECZNA GRZESZNA CHUĆ

Mamy wiek XXI, ale problemy damsko-męskie opisywane kilkadziesiąt lat temu jak najbardziej absorbują człowieka współczesnego. Nie wiem jak na Państwa, ale na nas fakt ten działa uspakajająco. Dobrze wiedzieć, że nie tylko nam głupoty chodzą po głowie, ale jest nas więcej – przez stulecia.

William Szekspir napisał komedię o pseudoświatowcu, podrywaczku – nieudaczniku, który z wielką łatwością zakochuje się w dwóch mężatkach, licząc raczej nie na wielkie uczucie, ale na to, że uda mu się przejść na ich utrzymanie. One przypadkiem poznają szczegóły intrygi, przechodzą do kontrataku i mszczą się z kobiecą iście determinacją (wiemy, wiemy – uprościliśmy znacznie Szekspira).

Rzecz dzieje się dawno, a właściwie napisana została dawno, a dzieje się codziennie, co tydzień, regularnie i współcześnie. W świecie, w którym plotkarskie portale z każdej rozmowy i spotkania są w stanie wykreować romans, rozpad małżeństwa, wyliczankę kto, z kim, kiedy i jeszcze w jakich pozycjach.



Pewnie dlatego warto i dziś sięgać po „Wesołe kumoszki z Windsoru” i pewnie dlatego zrobił to Jacek Głomb zrealizując swój spektakl w teatrze w Gorzowie.

Reżyser nie epatuje uniwersalnością, przebijając np. aktorów we współczesne stroje, bym ja, biedny widz-idiota zrozumiał, że akcja może się dziać tu i teraz. Nie proponuje Szekspira w formie projekcji multimedialnej, zaprasza widzów do teatru, do udziału w pewnej konwencji, gdzie inscenizacja jest oszczędna, stroje historyczne, ale umowne, scenografia umowna, a biała broń i całkiem współczesna gitara koegzystują bardzo udanie.

Najważniejszy jest tekst Szekspira w przekładzie Stanisława Barańczaka. Przekładzie, który także zasługuje na ciepłe (nomen omen) słowo. Oczywiście nie takie teksty można „położyć”, ale w przypadku gorzowskiego spektaklu taki wariant nie zachodzi. Najbardziej bawią widzów lekarz i ksiądz, ale – jako cudziemcy – mają największe pole do popisu. Siedząc na widowni warto zatem słuchać tekstu.

Oprócz słowa ważna jest dyscyplina i rytm. Z przyjemnością oglądamy, gdy aktorzy są precyzyjni, co do jednej sekundy i jednego kroku. Tu nikt nie szarżuje, nie jest większy niż wielki, to praca zespołowa pod okiem profesjonalisty.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013



**PROGRAM  
REGIONALNY**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**Małopolska**

**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI FUNDUSZ  
ROZWOJU REGIONALNEGO





## DZIŚ NA „TALII”

17.30 i 20.30 – duża scena teatru  
– spektakl konkursowy

Hanoch Levin

### JAKIŚ I PUPCZE (SMUTNA KOMEDIA)

Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach  
Przekład: Ela Sidi

Inscenizacja i reżyseria: Piotr Szczerski

Scenografia: Hanna Szymczak

Muzyka: Zygmunt Konieczny

Ruch sceniczny: Małgorzata Ziółkowska

Obsada: Dawid Żłobiński, Marcin

Brykczyński, Teresa Bielińska, Zuzanna

Wierzbńska, Janusz Głogowski, Ewa

Józefczyk, Krzysztof Grabowski,

Mirosław Bieliński, Joanna Kasperek,

Edward Janaszek, Jerzy Sitarz, Dagna

Dywicka, Artur Słaboń, Ewelina Gronowska

Czas trwania: 120 min. (z przerwą)



Jakiś i Pupcze to dwa nieszczęśliwe brzydactwa, na siłę wyswatane przez rodziny. Pupcze jest jednak tak brzydka, że Jakiś ku rozpacz i złości wszystkich nie jest w stanie sprawdzić się w roli męża. Rodzice oraz szwagier robią więc wszystko, aby wzmocnić jego potencję: to podsuwają mu prostytutkę, żeby sobie na nią popatrzeć, to księżniczkę, lecz nie na wiele to się zdaje.

## JUTRO NA „TALII”

17.00 i 20.30 – duża scena teatru  
– spektakl konkursowy

Brandon Thomas

### CIOTKA KAROLA 3.0

Teatr Kwadrat w Warszawie

Reżyseria i opracowanie tekstu: Andrzej Nejman

Scenografia i kostiumy: Maciej Chojnacki

Muzyka: Czesław Moził

Teksty piosenek: Michał Zabłocki

Obsada: Michał Rolnicki, Kamil Kula,

Michał Lewandowski, Grzegorz Wons,

Andrzej Grabarczyk, Wincenty

Grabarczyk, Katarzyna Glinka/Anna

Cieślak, Marta Żmuda Trzebiatowska,

Lucyna Malec/Aldona Jankowska, Anna

Karczmarczyk.

Czas trwania: 150 min. (z przerwą)



Owdowiała multimilionerka zapowiada wizytę w Oxfordzie, gdzie studiuje jej jedyny krewny. Jej przyjazd jest zbawieniem dla siostrzeńca, a także jego przyjaciela Jacka, gdyż tylko w czujnej obecności nobliwej damy przekroczyć próg kawalerskiego domu mogą prześliczne wybranki ich serc. By jednak móc w odpowiednio intymnej atmosferze obnażyć przed ukochanymi swoje uczucia, namawiają szkolnego kolegę, lorda Babbasa, aby podjął się w tym czasie zabawiania staruszki. Kiedy jednak Kitty i Emmy stoją już na progu akademika, okazuje się, że ciocia właśnie odwołała swoją wizytę. Przed powszechnym skandalem uchronić ich może tylko sprawnie przeprowadzona mistyfikacja, dla której Babbas musi wcielić się w rolę kochanej cioteczki.

## NADAL NA TROPIE

Jesteśmy coraz bliżej wykrzycia Obcych. Prowadzone intensywnie śledztwo wywołuje co prawda niezdrowe zainteresowanie otoczenia, ale niezrażeni opinią krążymy, wężymy i zadajemy podchwytliwe pytania. Nie wszyscy chcą na nie odpowiadać, co więcej, niektórzy nie chcą już z nami rozmawiać nawet na tematy całkowicie neutralne. Nic to, uprzedzamy, że dopniemy swego nawet kosztem przyjaciół, znajomych i nieznajomych.

## UWIELBIAMY KONTROWERSJE

„Wesołe kumoszki z Windsoru” wywołały, ku naszej ucieście, diametralnie różne opinie widzów. Z lubością przysłuchiwalismy się podczas tzw. antraktu zażartym dyskusjom przechodzącym w kłótnie, zachwytem i słowem całkowitego potępienia.

Pewien niepokój wzbudziła w nas jedynie deklaracja jednego z widzów, że wychodzi i już nigdy więcej nie wróci, ale uspokoił się widząc go jednak po przerwie, siedzącego na widowni nadal w tym samym miejscu, co przed przerwą. Uwielbiamy sztukę, która budzi kontrowersje.

## KONFLIKT INTERESÓW

Na ciężką próbę wystawiona została wytrzymałość dyrektora gorzowskiego teatru **Jana Tomaszewicza**. Dyrektor jest bowiem kibicem żużla, a jak wiadomo innym kibicom żużla, Stal Gorzów rozgrywała w środę niezwykle ważne (podobno) spotkanie z Falubazem Zielona Góra.

A działo się to dokładnie wtedy, gdy w tarnowskim teatrze wdziały się nieświadome sportowego napięcia kumoszki. – Stal tam, ja tu, a okno mojego pokoju wychodzi na stadion – cierpiał dyrektor rozdarty między Sztuką, a czarnym sportem. I do teraz nie wiemy, czy wychodzące na stadion okno pokoju w Cristal Parku złagodziło to cierpienie wpuszczając kojący dźwięk ryku silników żużlowców Unii, czy wręcz przeciwnie. A Stali gratulujemy.

## AUKCJA CHARYTATYWNA DLA ANNY

Jedną z tradycji tarnowskiego Festiwalu jest wsparcie dla osób, które z powodu choroby znalazły się w potrzebie. Ania zachorowała w 2013 roku na nowotwór złośliwy kości. Leczenia podjął się Instytut Matki i Dziecka w Warszawie. Ania otrzymała 18 kursów chemioterapii. W trakcie leczenia przeszła operację usunięcia guza kości i wstawienia endoprotezy, miała także operację płuc.

Obecnie jest w trakcie rehabilitacji i badań kontrolnych w Warszawie. Środki na jej rehabilitację zbiera „Fundacja Spełnionych Marzeń” z Warszawy. Fundacja opiekuje się dziećmi z chorobami nowotworowymi, leczącymi się w pięciu specjalistycznych ośrodkach w Polsce – m.in. na Oddziale Onkologii Samodzielnego Publicznego Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Warszawie.

Osoby zainteresowane wsparciem rehabilitacji Ani mogą wykonać przelew na konto Fundacji:

**Fundacja Spełnionych marzeń, ul. Oleandrów 6, 00-629 Warszawa**

**ING Bank Śląski 29 1050 1025 1000 0022 7611 9304**

**Z dopiskiem: Anna Micek**



PARTNER GŁÓWNY



PARTNER FESTIWALU



PROJEKT WSPÓŁFINANSOWANY  
Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA



SPONSOR NAGRÓD INDYWIDUALNYCH



## „LIVING ROOM” MAŁA IMPROWIZACJA

Od razu musimy się przyznać, że nie lubimy teatru improwizowanego. Uważamy bowiem, że na teatralnej scenie powinni jednak występować aktorzy, a spektakl powinien być przygotowany nie tylko wcześniej, ale nawet dużo wcześniej. Ale rozumiemy, że taki rodzaj spektakli ma swoich zwolenników i entuzjastów.

Idea jest taka – publiczność zamyka oczy i myśli o czymś przyjemnym. Potem otwiera oczy i każdy głośno rzuca w kierunku aktorów jedno słowo. To, które rzucone zostanie najgłośniejsze, staje się „myślą przewodnią” spektaklu.

Na pierwszym pokazie Teatru Improwizowanego Hofesinka z Warszawy takim słowem była „fenomenologia”. Słowo nie do końca zrozumiałe, więc aktorzy skupili się głównie na fenomenie. Też dobrze.



Pokaz, bo wciąż wzdrygamy się przed użyciem słowa „spektakl”, składa się z kilku scenek, oczywiście improwizowanych, dotyczących scen rodzinnych, układów małżeńsko-pozamałżeńskich, kontaktów na linii klient-sprzedawca. Ot, co komu przyjdzie do głowy.

Niestety, ze smutkiem stwierdzamy, że tylko chwilami dialogi były zabawne, a tych chwil było bardzo niewiele. Aktorzy wydawali się kompletnie bez pomysłu, bez energii i bez rytmu, a wątki wymyślane na siłę. Efekt jest taki, że nie czeka się co i o czym będzie dalej, ale kiedy to się skończy.

W niejeden piątkowy wieczór byliśmy świadkami dużo lepszych improwizacji na przeróżne tematy. Na początku tarnowskiego pokazu jeden z aktorów tłumaczył widzom, że spektakl w całości jest wymyślany na miejscu i od ręki. I to niestety widać. Bo dobra improwizacja to trudna sztuka.

## GALERIA FESTIWALOWA



**mpccm**

Deutsche Bank



PARTNERZY



SPONSORZY

TEATR IM. LUDWIKA SOŁSKIEGO W TARNOWIE

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat/fax (14) 688 32 88, centrala (14) 622 12 51

BIURO PROMOCJI I ORGANIZACJI WIDOWNI

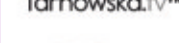
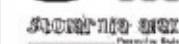
ul. A. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (we foyer) czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00, tel. (14) 688 32 87, tel. kom. 784 976 026, www.teatr.tarnow.pl, e-mail: promocja@teatr.tarnow.pl

REDAKCJA GAZETY

4 STRONY  
ITALII

Dorota Filip, Piotr Filip,  
Paweł Topolski, Artur Gawle, Maciej Sroka

DOBRODZIEJE



WSPÓŁPRACA  
REDAKCYJNA

POLSKA  
GAZETA  
Krakowska

Tarnowska.tv

IMAV

aMazing

KULTURA.TARNÓW

Tarnów  
PATRONAT MEDIALNY